



**KS. ZBIGNIEW
ZALEWSKI**

redaktor wydania

Byłem krótko w kraju ludzi szczęśliwych, uśmiechniętych, uczciwych, radosnych, uczynnych, zatroskanych, dotrzymujących danego słowa... Pobyt w nim był jednak bardzo krótki. Obudziłem się i zobaczyłem, że to był sen. Marzenie? Mrzonka? Szybko ostudziła mnie zwykła proza życia. Nie trzeba wojny ani nawet jednej bitwy, aby podziwiać krajobraz po... bitwie. To, co przeżyłem i zobaczyłem na przełomie stycznia i lutego – zarówno w lokalnym, jak i centralnym bagienku – wystarczy, aby z trwogą myśleć o przyszłości. No, ale przecież żyć trzeba, a że Polak potrafi, zatem pozostaje nadzieja. Ona zawieść nie może. Nawet etycznego dziennikarza. ■

ZA TYDZIEŃ

■ PARAFIA ŚW. ANNY I ŚW. JOACHIMA
W GOGOLINIE KARŁUBCU

Pogrzeby ofiar chorzowskiej katastrofy

Niech spoczywają w pokoju

Pochowano pięć osób z Opolszczyzny, które zginęły w katastrofie hali Międzynarodowych Targów Katowickich.

Najwięcej współczucia i uwagi przyciągnął dramat rodziny Knosalów z Polskiej Nowej Wsi koło Opola. W hali targowej zginęli rodzice: Gabriela i Jan oraz ich 7-letni syn Tomek. Z katastrofy ocalał o rok starszy Marek, osierocona została także 19-letnia córka Ewa, która nie pojechała na wystawę. Pogrzeb odbył się 2 lutego w Polskiej Nowej Wsi. Wzięło w nim udział około półtora tysiąca osób, a uroczystościom przewodniczył opolski biskup pomocniczy Jan Kopiec. – W obecnej chwili najlepsze, co możemy zrobić, to podziękować Bogu, że ci wspaniali ludzie – Gabriela, Jan i Tomasz – mogli z nami żyć, że dzięki nim było wśród nas obecne dobro – powiedział w kazaniu bp Kopiec.

Tego samego dnia w Czarnowasach odbył się pogrzeb Iwony



KRZYSZTOF ŚWIDERSKI

Stasch-Cebulli, tłumaczki języka niemieckiego, nauczycielki i dziennikarki, byłej prezenterki programu „Schlesien Journal” w opolskiej telewizji, współtwórczyni niemieckojęzycznego programu Radia Opole. Jej pogrzebowi przewodniczył proboszcz czarnowąskiej parafii ks. dr Piotr Pierończyk, który także powiedział kazanie. Współkoncelebrowało 11 księży, m.in szwagier zmarłej.

Nad grobem Gabrieli, Jana i Tomka Knosalów

3 lutego w kościele filialnym pw. Ducha Świętego w Szymiszowie Osiedlu rozpoczęły się uroczystości pogrzebowe piątej ofiary chorzowskiej katastrofy – Manfreda Kołodziejaka. Mszy pogrzebowej przewodniczył proboszcz parafii Sucha ks. Zygfryd Nocoń. Ciało zmarłego pochowano na cmentarzu w Poznawicach, skąd pochodził. **AK**

SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘCIU



KRZYSZTOF ŚWIDERSKI

Mówią to samo, co wszyscy, którzy przeżyli katastrofę w Katowicach: Otrzymał miś drugie życie. „Od kilku lat jeździłem na targi” – mówi Jerzy Koźlik. „Powiedziałem sobie, że to ostatni raz. To taki bunkier ze stalowych kątowników. Prawie dzień zajmował montaż, drugi dzień demontaż”. Stoisko opolskiej firmy Columbex stało w środku hali. Gdy runął dach hali, konstrukcja stoiska złożyła się jak namiot, ratując znajdujących się pod nim ludzi. „Zupełnie nie wiem, dlaczego na powierzchni półtora metra kwadratowego zebrało się siedem osób. Zagadaliśmy się. A potem leżeliśmy już na podłodze,

Cudownie ocaleni na zdjęciu od prawej: Jerzy Koźlik, jego małżonka Urszula, syn Marcin i Bernard Pogoda

z rumowiska wyszliśmy o własnych siłach” – dodaje Jerzy Koźlik. Mniej szczęścia miała jedna z pracownic firmy, która, stojąc w innym miejscu, doznała niegroźnych obrażeń. ■

Wyprowadzić na prostą



KRZYSZTOF SWIDERSKI

Podopieczni schroniska w Bielicach

BIELICE. W Schronisku dla Bezdomnych im. św. Brata Alberta w Bielicach uruchomiono Punkt Aktywizacji Bezrobotnych (PAB), który rozpoczyna realizację projektu „Wyprowadzić na prostą”, skierowanego do osób bezdomnych i zagrożonych bezdomnością. „Celem projektu jest wsparcie i pomoc, aby powrócić na rynek pracy” – wyjaśnia Agnieszka Gabruk-Teodorowicz, akompaniorka projektu. W jego ramach oferowane będą m.in. bezpłatne kursy komputerowe, kursy zawodowe, prowadzone w porozumieniu z urzędami pracy, nauka poruszania się po rynku pracy, a w razie konieczności zapewniany będzie kontakt z psychologiem bądź terapeutą.

„Dla osób potrzebujących i poszukujących pracy zapewniamy regularne i bezpłatne spotkania z pracownikami PAB” – zapewnia Agnieszka Gabruk-Teodorowicz. Punkt Aktywizacji Bezrobotnych w Bielicach współpracuje z powiatowym urzędem pracy, samorządem lokalnym, ośrodkiem pomocy społecznej, lokalnymi instytucjami szkolącymi i środowiskami pracodawców. Bielickie schronisko jest jedną z jedenastu placówek w Polsce, w której uruchomiony został projekt „Wyprowadzić na prostą”, współfinansowany przy udziale środków z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL.

Stała formacja kapłanów

OPOLE. W Wyższym Seminarium Duchownym w ostatnią sobotę stycznia odbyło się pierwsze spotkanie Diecezjalnej Rady ds. Formacji Stałej Kapłanów, która została powołana po zakończeniu I Synodu Diecezji Opolskiej. W jej skład wchodzi: ks. Joachim Waloszek (moderator stałej formacji kapłanów), ks. Tomasz Horak, ks. Marcin Ogiolda, ks. Tadeusz Dola, ks. Rudolf Pierskała, ks. Krzysztof Grzywocz i ks. Adam Rogalski. Podczas pierwszego spotkania omówiono i wstępnie przygotowano kapłańskie dni skupienia. W bieżącym ro-

ku odbędą się cztery takie spotkania, podczas których będzie okazja do modlitwy, sakramentu pokuty, wysłuchania konferencji, wykładu i komunikatów kurii, dyskusji i spotkania koleżeńskiego w gronie konfratrów. Pierwszy taki dzień skupienia dla kapłanów przed Wielkim Postem odbędzie się w sobotę 25 lutego w Wyższym Seminarium Duchownym w Opolu. Rozpocznie się o godz. 10.00. Część formacyjno-intelektualną na temat „Kapłan wobec wyzwań współczesności” poprowadzi ks. prof. dr hab. Andrzej Zwoliński z Krakowa.

Kolędy z Naczęsławic

NACZĘSŁAWICE. Pod hasłem „Bogu na chwałę i by radość do serc i dusz wnieść” Orkiestra „Symphonia Rusticana” oraz chór mieszany z parafii św. Stanisława w Naczęsławicach wystąpiły w styczniu z koncertami kolęd w Głogówku, Mochowie, Leśnicy i Naczęsławicach. W koncertach brali udział artyści śpiewacy z Akademii Muzycznej w Katowicach: prof. Jan Ballarin, Anna Borecka, Aleksandra Szafir, Magdalena Spytek i Michał Borkowski. Dyrygował ks. Jerzy Kowolik. Ponadto z okazji 250. rocznicy urodzin Wolfganga Amadeusza Mozarta podczas koncertów wykonywano utwory mistrza z Wiednia.

Na pomoc Oskarowi

DĄBROWA. Z inicjatywy parafialnej scholi „Gaudium” w kościele parafialnym pw. św. Wawrzyńca odbył się charytatywny koncert kolęd, w którym obok gospodarzy wystąpił Chór Katedralny z Opola pod dyrekcją Józefa Chudalli. Podczas koncertu przeprowadzono zbiórkę pieniędzy na dalszą rehabilitację Oskara Langnera, licealisty z Opola, który w ubiegłym roku uległ bardzo poważnemu wypadkowi podczas zajęć wychowania fizycznego. Zebraną kwotę – 1455 złotych – wpłacono na konto Oskara. W poprzednim roku podczas podobnego koncertu zebrano 1485 złotych na cele budowy hospicjum w Opolu.

Stawek do niczego

OPOLE. Dociekliwi badacze dziejów Opola wiedzą, że w latach trzydziestych ubiegłego stulecia na stawku przy obecnej ulicy Barlickiego odbyły się mistrzostwa Niemiec w łyżwiarstwie figurowym. Starsi opolanie w la-

tach sześćdziesiątych łowili w stawku ryby, a obecnie można go tylko podziwiać. Czasem uruchomią tam fontannę, ale zimą ślizgać się na nim nie wolno, bo to – zdaniem władz miasta – może okazać się zbyt niebezpieczne.



Stawek w zimowej szacie

KRZYSZTOF SWIDERSKI

Czwarta rano

UPADEK

Zastanawiam się, czy wraz z upadkiem dachu hali Międzynarodowych Targów Katowickich nie powinniśmy skończyć lub przynajmniej z nieco większą ostrożnością mówić o „tradycyjnym śląskim etosie pracy”. O naszej wspaniałej i wyjątkowej śląskiej zapobiegliwości, gospodarności, staranności, rzetelności etc.

Widać jak na dłoni: właśnie tych cech zabrakło. I nie chodzi już tylko o odśnieżenie owego nieszczęsnego dachu. Gdyby się bowiem potwierdziły doniesienia o wadach konstrukcji, które zauważone już były znacznie wcześniej, ocena musi być jeszcze bardziej negatywna. W grę wchodziłoby już nie tylko niedbalstwo i brak wyobraźni, ale świadome lekceważenie zagrożeń. Wszyscy wiemy o co chodzi: o pieniądze, o ich zaoszczędzenie czyimiś kosztem, który w tym wypadku okazał się kosztem tak ogromnym. Czy wolno ten przypadek generalizować? Niestety, zbyt wiele się nasłuchałem opowieści o chciwych inwestorach i wykonawcach oraz bezradnych inspektorach nadzoru, by mieć wiele wątpliwości w tej kwestii.

Można pocieszać się, że akcja ratownicza była sprawnie przeprowadzona (choć tonacja dumy ze służb ratowniczych w ustach przedstawicieli rządu wydaje się w tej sytuacji co najmniej nieostrożna), że wszyscy ranni znaleźli miejsce w szpitalach (z drugiej strony: czy nie byłoby dziwne, gdyby dla 141 ludzi nie znalazła się pomoc w rejonie, w którym szpitali i klinik nie brakuje?). A jednak to niewielkie pocieszenie dla rodzin ofiar tej możliwej do uniknięcia katastrofy.

PIOTR ZABRZAŃSKI

X Dzień Życia Konsekrowanego

Wdzięczność za powołanie

Ponad dwudziestu kapłanów zakonnych oraz liczni bracia i siostry ze zgromadzeń zakonnych, pracujących na terenie diecezji opolskiej, modliło się 2 lutego w katedrze Podwyższenia Krzyża Świętego w Opolu podczas Dnia Życia Konsekrowanego.

Były to już dziesiąte obchody Dnia Życia Konsekrowanego w opolskiej katedrze. Jak co roku, centralnym punktem świętowania była Eucharystia koncelebrowana przez kapłanów zakonnych, której przewodniczył opolski biskup pomocniczy Paweł Stobrawa. „Jesteście szczególnym znakiem bliskości Boga” – mówił ks. prałat Edmund Podzielny, witając liczną wspólnotę osób konsekrowanych przybyłych z całej diecezji.

„Gromadząc się przy ołtarzu Pańskim, wyrazamy wdzięczność dobremu Bogu za łaskę powołania zakonnego. Razem z Wami w ten kolejny Dzień Życia Konsekrowanego chcemy wysławiać dziękczynne *Te Deum*. Dziękujemy dobremu Bogu za tę wielką rzeszę ludzi, którzy odpowiadając na łaskę powołania, ochotnym sercem podjęli życie według rad ewangelicznych” – mówił w kazaniu bp Paweł Stobrawa i podziękował za ich obecność w diecezji opolskiej, nieocenione prace na wielu odcinkach, modlitwy i przykład.

Po kazaniu kapłani, siostry i bracia zakonnicy dokonali odnowienia ślubów zakonnych. W tym roku uroczystą oprawę liturgiczną przygotowały siostry służebniczki z Leśnicy z chórem sióstr i nowicjuszek pod kierunkiem s. Kariny Frychel.

Po Mszy św. dalsza część uroczystości miała miejsce w auli Muzeum Diecezjalnego. „Siostry józefitki z Kluczborka, dzieląc się z nami radością kanonizacji założyciela zgromadzenia, ks. Zygmunta Gorazdowskiego, przygotowały prezentację multimedialną na temat duchowości i charyzmatu” – wyjaśnia s. Tere-



JERZY STEMPLEWSKI

sa Lipka SSND, koordynatorka Dnia Życia Konsekrowanego. Kolejnym punktem programu była konferencja ascetyczna pt. „Wierność jako wyraz umiłowania Chrystusa i człowieka”, którą wygłosił o. Henryk Kałuża SVD.

„Nasze powołanie, które jest owocem łaski i ukrzyżowanej miłości, może się spełnić i dojrzeć do pełni jedynie w Kościele, czyli we wspólnocie. Chęć realizowania swojego powołania poza wspólnotą jest poważną herezją, która jest wymierzona przeciw największej wartości chrześcijaństwa, jaką jest właśnie miłość. Trudno się więc dziwić, że wierność Kościołowi, wyrażająca się we współpracy z nim, jest tak ważna, bo jedynie owocna. Owoc naszego apostołskiego działania są możliwe jedynie we wspólnocie wiary i wierzących. Każdy zakon, każde zgromadzenie czy instytut życia konsekrowanego jest obrazem Kościoła. O tyle więc ma sens, o ile żyje w Kościele i z Kościołem. Nie żyć dla Kościoła, znaczy nie żyć wca-

Osoby konsekrowane wypełniły katedrę niemal do ostatniego miejsca

le. Wierność Kościołowi to nic innego, jak wierność Chrystusowi. Wierność Kościołowi to wierność jego posłannictwu w świecie, przez dążenie do świętości, przez troskę o zbawienie innych” – mówił m.in. o. Henryk Kałuża.

Na zakończenie na scenie auli pojawiły się schola dziecięca z parafii katedralnej oraz rodziny państwa Płaczków i Skibów, którzy wystąpili z krótkim koncertem. Dzień Życia Konsekrowanego zakończył się uroczystym błogosławieństwem.

„Serdecznie dziękuję za wszelkie przygotowania do obchodów dzisiejszej uroczystości, byśmy mogli razem dziękować Bogu za dar życia konsekrowanego w Kościele, za dar konsekracji w naszym życiu, za Jego miłość i wszelkie łaski oraz prosić o moc wierności, byśmy mogli służyć Mu z radością przez całe nasze życie, słuchając i miłując Go ponad wszystko” – powiedziała s. Teresa Lipka. **Z**

Nie ma głodnych
od czasu otwarcia
miejskiej jadalni.
Przez cały tydzień
kucharze
gotują obiady
dla mieszkańców
Strzelca Opolskich,
głównie dla podopiecznych
MOPS.

tekst
**TERESA
SIENKIEWICZ-MIŚ**

Cementownia „Górażdże” przekazała miastu hotel i stołówkę w formie darowizny. Urząd Miasta Strzelca Opolskie przeprowadził generalny remont nieruchomości, na który – jak poinformowała nas Maria Feliniak, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej – pozyskano dotację rządową w wysokości 231 tysięcy złotych. W zmodernizowanych budynkach urządzono komunalny hotel i jadalnię jako Gospodarstwo Pomocnicze przy Ośrodku Pomocy Społecznej w Strzelcach Opolskich, przy ulicy Kardynała Wyszyńskiego 10 a. Z usług stołówki może korzystać każdy mieszkaniec miasta, przy czym znaczna część obiadów przeznaczona jest dla podopiecznych MOPS-u i te obiady w całości, bądź w jakiejś części, są refundowane z funduszy miejskich.

W środku elegancko

Budynek jadalni z zewnątrz nie wygląda dobrze, czeka go jeszcze solidne tynkowanie i malowanie. Za to w środku elegancko, czysto, lśniące podłogi, nowe meble, białe obrusy i kolorowe serwetki na stolikach. Główna jadalnia jest duża i jasna, luźno stojące stoliki nie przeszkadzają

w poruszaniu się ludziom starszym i niepełnosprawnym. Za szkłem długiego bufetu dodatki do obiadu, surówki, kompoty. Obok – dwa mniejsze pomieszczenia, bardziej wykwintne, krzesła z miękkimi siedzeniami, stylowe stoliki, panele na podłodze. – Te pomieszczenia mają „zarabiać”. Tutaj można będzie urządzić stypę, przyjęcie na Pierwszą Komunię, urodziny czy inne spotkanie – wyjaśnia Helena Zając, kierownik jadalni. Także w tych dwu pomieszczeniach mogą zjeść śniadanie mieszkańcy hotelu, z którego jest bezpośrednie wejście. Pani kierownik Zając liczy na współpracę z komunalnym hotelem, chce karmić jego gości. Tak samo liczy na mieszkańców Strzelca Opolskich, którzy zechcą się tutaj stołować, wykupić miesięczny abonament albo z marszu wejść do tej pięknej stołówki i kupić sobie obiad za 6 złotych i 50 groszy – dwudaniowy z kompotem lub innym deserem. Można też kupić tylko zupę albo samo drugie danie, wiadomo, że wielu nie stać na cały obiad. Jadalnia, jako pomocnicze gospodarstwo MOPS, musi wypracowywać dochody, żeby wspomóc samorząd miasta Strzelca Opolskiego utrzymujący placówkę.

Obiady są pyszne

– Nikt w naszym mieście nie może być głodny – powiedział na otwarciu miejskiej jadalni burmistrz Strzelca Opolskich Krzysztof Fabianowski. I jest to prawda, skoro dzień w dzień, nawet w soboty i w niedziele, 190 podopiecznych Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej może zjeść trzydaniowy obiad, za który jedni płacą złotówkę, inni półtora złotego albo trochę więcej, a jeszcze inni korzystają z

Nikt nie m



ZDJEŃCJA JERZY STEMPLEWSKI

Kuchnia i jadalnia są funkcjonalne i estetyczne

obiadów w pełni sponzorowanych przez miasto.

Zofia Krzewicka z wielkim uznaniem i wdzięcznością mówi o inicjatywach burmistrza Krzysztofa Fabianowskiego: – Już na otwarciu, 11 stycznia, powiedziałam głośno, że tę piękną stołówkę zawdzięczamy panu burmistrzowi, on dobrze zna potrzeby biednych ludzi, bezrobotnych, tych, co mają emerytury dawne, te najniższe. Zresztą często nas odwiedza w Klubie Seniora i wie dużo o naszym życiu.

Pan Józef, który od wielu lat korzysta z pomocy opieki społecznej, chwali smak obiadów: – Obiady są pyszne! Niech pani patrzy, prawdziwa fasolówka, taką gotowała moja nieboszczka. I te łazanki, smaczne, miękkie, z tłuszczkiem. I tak jest za-



Zofia Krzewicka bardzo chwali pomoc MOPS i jest pełna wdzięczności dla burmistrza Strzelca Opolskich za nową jadalnię, w której za niewielką odpłatnością korzysta z bardzo smacznych i ładnie podanych obiadów

h Opolskich otwarto miejską jadłodajnię

Może być głodny



Podwyższenia Krzyża Świętego. Przychodzi na obiady z żoną, bo, jak mówi, nie mają już tyle sił, żeby każdego dnia gotować. Tutaj zawsze jest coś innego, smacznego i świeżego, a w piątek, co jest dla nich bardzo ważne, mogą zjeść postne dania.

Wszystko dla podopiecznych

Nadal utrzymywana jest dawna stołówka w centrum miasta i każdego dnia dowożone są do niej posiłki. – Starsze osoby nie dojdą tutaj, to za daleko. Dlatego co dzień dwu kucharzy z sześcioposobowej załogi jedzie z obiadem do centrum i obsługuje między 11.30 a 14.00 naszych podopiecznych – wyjaśnia Helena Zajac. Nowa jadalnia czynna jest od 11.00 do 17.00. – Czy nie za wcześnie otwieracie? – pytam. – Nie. Wiele osób czeka na ten posiłek, bo jest on pierwszym i jedynym w ciągu dnia. Tym osobom nie żałujemy chleba i żywności niezjedzonej w ciągu dnia. Wiadomo, że w naszym mieście jest dużo ludzi biednych, niezadanych, bezrobotnych – czasami z własnej winy, ale przecież nikogo nie można pozostawić bez pomocy, bez kawałka chleba czy talerza zupy – wyjaśnia pani kierownik.

Na oficjalnym otwarciu i poświęceniu jadłodajni obecny był ks. proboszcz Zbigniew Żukiewicz, ks. proboszcz Wolfgang Joško i ks. Józef Krawiec, kapelan zakładów karnych. Wszyscy duszpasterze, jak twierdzą uczestnicy uroczystości, z uznaniem i radością przyjęli najnowszą inicjatywę władz miasta. Proboszcz tutejszej parafii ks. Żukiewicz zapewnił, że on i jego wikarzy zamierzają czasami korzystać z usług tej pięknej i nowoczesnej kuchni, serwującej tak bardzo chwalone przez stołowników posiłki. ■



WARTO PRACOWAĆ

Helena Zajac, kierownik jadłodajni MOPS w Strzelcach Opolskich, od 23 lat pracuje w pomocy społecznej, a kuchnię z jadłodajnią prowadzi jako kierownik od 15 lat. Teraz doszły jej odpowiedzialne zadania związane z organizowaniem i prowadzeniem pracy nowo uruchomionej jadłodajni, która już w drugim miesiącu funkcjonowania wydaje 190 obiadów podopiecznym MOPS, 20 stałym abonentom z miasta, około 20 gościom hotelowym oraz ponad 40 osobom okazjonalnie korzystającym z usług jadalni. Dodatkowym trudnym zadaniem jest dowóz 80 obiadów do stołówki przy ulicy Dąbrowskiego, dla osób mieszkających w centrum miasta. Także praca przez cały tydzień, bez wolnych sobót i niedziel, wymaga dużej sprawności organizacyjnej i nakładu pracy. Ale, jak mówi pani kierownik, najważniejsi są ludzie potrzebujący wsparcia, zainteresowania i życzliwości, i dla nich warto pracować i pokonywać wszystkie problemy. ■



Franciszek Prochownik dobrze wie, jako przewodniczący parafialnej Caritas, ilu ludzi potrzebuje wsparcia. I właśnie taka inicjatywa MOPS wychodzi tym potrzebom naprzeciw, dzięki niej ubodzy, bezrobotni i ludzie w podeszłym wieku mają zapewniony ciepły i smaczny posiłek

wsze, w niedziele to jest udko kurze albo i schabowy – stwierdza z uznaniem.

– Niech pani napisze, że w Strzelcach Opolskich bardzo dobrze pracuje MOPS, bardzo dba o nas. Bo nie tylko mamy nową stołówkę, ale jest jeszcze ta stara, jest też bardzo dobrze prowadzony Klub Seniora, bez którego życie samotnych i starszych ludzi byłoby bardzo smutne. My często wyjeżdżamy na wycieczki, mamy różne imprezy, a wszystkie panie, dyrektorka, szefowa klubu i pani kierowniczka stołówki, bardzo o nas dbają i wiele swojego prywatnego czasu nam poświęcają – uzupełnia swoją wypowiedź Zofia Krzewicka.

Obiady w nowej stołówce bardzo smakują Franciszkowi Prochownikowi, przewodniczącemu Caritas strzeleckiej parafii

Perłki Słowa

PRZEWROTNE
ŻĄDANIE

Nadeszli faryzeusze i zaczęli rozprawiać z Jezusem, a chcąc wystawić Go na próbę, domagali się od Niego znaku. On zaś westchnął głęboko w duszy i rzekł: Czemu to plemię domaga się znaku? Zaprawdę powiadam wam: żaden znak nie będzie dany temu plemieniu (Mk 8, 11n).



Próba, czyli sprawdzenie wiarygodności Jezusa, wydawała się knieczna. Prawo Mojżeszowe

wręcz to nakazywało. Łatwowierny lud mógł nie zdawać sobie z tego sprawy. Tak jest do dzisiaj, i dlatego wieści o cudownościach zbyt łatwo przyciągają tłumy. Faryzeusze byli ludźmi dużej gorliwości religijnej, znali prawo, znali tradycję, wiedzieli więc, że zło chętnie posługuje się pozorami dobra, a kłamstwo wykorzystuje prawdę. Czuli się więc zobowiązani do sprawdzania każdego, kto zabiera głos w sprawach wiary i obyczajów. Czy to coś złego? Bynajmniej. Gdzie jednak przebiega granica pomiędzy chęcią poznania prawdy, a niechęcią usłyszenia prawdy? Prawdę trzeba przyjąć, wypada się do niej zastosować, a co najmniej należałoby ją wziąć pod uwagę. To zaś bywa bardzo niewygodne. Zatem – zażądać znaku, czyli cudu. I to takiego, którego spełnienie wydaje się niemożliwe (zauważ sprzeczność oczekiwań – przecież cud zawsze jest spełnieniem czegoś niemożliwego). Jezus widział serca tych ludzi. Wiedział, że nie prawdy szukają. Chcą raczej uwolnić się od niej. Dlatego w tym przypadku znaku poskąpił. Gdy zmartwychwstał – większość i tego znaku nie uznała. Warto więc próbie poddać najpierw samego siebie, by nie ulec przewrotności.

Ks. TOMASZ HORAK

O zadaniach Bractwa Świętej Anny

Celem – odnowienie rodziny

25 lipca 2004 roku, w uroczystość odpustową ku czci Patronki naszego sanktuarium, bp Jan Kopiec uroczystie reaktywował Bractwo św. Anny, które działało tam do 1941 roku.

Można zadać sobie pytanie: „Po co to bractwo? Przecież dzisiaj istnieje tyle różnych stowarzyszeń i kółek modlitewnych! Czy na pewno potrzeba reaktywacji bractwa, którego działalność zamarła 65 lat temu?”

Zasadniczym powodem tej decyzji jest odnowienie i rozszerzenie kultu św. Anny. W naszym sanktuarium zbliżają się wielkie uroczystości jubileuszowe: 300-lecie kalwarii i 100-lecie koronacji figury św. Anny. Jubileusz jest dla nas wyzwaniem, aby przypomnieć, że sanktuarium na Górze św. Anny jest duchowym sercem Śląska. Od 1983 roku, kiedy odwiedził je Jan Paweł II i, kilka dni później, obecny papież Benedykt XVI, to miejsce licznie i chętnie odwiedzają pielgrzymi z Polski i zagranicy.

Poprzez działalność bractwa informacje o św. Annie docierają do wielu zakątków w Polsce i na świecie. Obecnie członkowie bractwa reprezentują trzy narodowości: polską, niemiecką i słowacką. Dla bractwa szerzenie kultu św. Anny to ważne zadanie, ale nie najważniejsze. Jednym z podstawowych celów istnienia bractwa jest troska o współczesną rodzinę, zarówno pod względem duchowym, czyli modlitwa w tej intencji, szczególnie w intencji rodziców oczekujących potomstwa, dbałość o chrześcijańskie wychowanie dzieci i młodzieży, ale również apostołstwo w rodzinie, w miejscu pracy, we własnym środowisku. To zadanie jest chyba najtrudniejsze.

Już od dłuższego czasu zauważamy również tu, na Śląsku, potrzebę duchowego i moralnego odrodzenia naszych rodzin. Do furty naszego klasztoru niemal codziennie pukają zrozpaczeni małżonkowie, którzy proszą o



ZDJEŃCIE ERKZY STEMPLEWSKI

modlitwę w intencji rozpadającego się związku małżeńskiego, czego powodem bardzo często są wyjazdy za granicę w poszukiwaniu pracy.

Potrzebne jest dzisiaj bardzo solidne studium religijne dla małżonków, które pomogłoby ożywić ich wiarę, aby mogli bardziej przylgnąć do Pana Boga i łączyć się z Nim na co dzień, by był dla nich i ich dzieci siłą i mocą w pokonywaniu trudności.

Wielu ludzi, szczególnie wyjeżdżających za chlebem, zagubiło się pod względem moralnym, a bardzo często cierpi na tym rodzina. Cierpią na tym również nasze wspólnoty parafialne, na co również wskazują księża proboszczowie.

Poprzez działalność bractwa chcemy na nowo przypomnieć, że małżeństwo nie jest tylko instytucją ludzką, ale zamierzona zostało przez samego Boga. Pragniemy wskazać, że możliwe jest budowanie małżeń-

Sanktuarium na Górze Świętej Anny w zimowej szacie

stwa na podstawie Bożych zasad. Próbujemy również odpowiedzieć na pytanie: „Czy Kościół może mieć dzisiaj jeszcze coś do powiedzenia w kwestii małżeństwa i rodziny?”

Kościół ma do przekazania bardzo dużo ważnych i ciekawych treści, nie zawsze łatwych do zrealizowania. Często tu, na Górze św. Anny, przypominamy, że czasem trzeba włożyć wiele wysiłku, aby prawdy Boże poznać i przyjąć. Najważniejsze jednak jest, by kierując się nimi, wprowadzić je w życie małżeńskie i rodzinne.

Mamy nadzieję, że działalność Bractwa Świętej Anny przyczyni się nie tylko do rozszerzenia kultu naszej Patronki, ale również pomoże w odnowieniu życia duchowego w rodzinach.

Bliższe informacje na temat Bractwa można znaleźć na naszej stronie internetowej: www.swanna.pl lub nawiedzając sanktuarium.

O. LUDWIK MAZUR OFM



Zapraszamy

■ CZŁONKÓW RUCHÓW I WSPÓLNOT

W ramach obchodów 25-lecia Klubu Inteligencji Katolickiej w Opolu, które odbędą się od 23 do 30 kwietnia br., Zarząd Klubu serdecznie zaprasza przedstawicieli wszystkich ruchów, organizacji i stowarzyszeń katolickich naszej diecezji do udziału w planowanym na 29 kwietnia kongresie ruchów katolickich. Chętnych do udziału w spotkaniu prosimy o przesyłanie zgłoszeń w terminie do 28 lutego 2006 r. pod adresem opolskiej redakcji „Gościa Niedzielnego” lub KIK w Opolu: plac Katedralny 4A, 45-007 Opole, e-mail: opole@kik.opoka.op.pl.

■ NA SPOTKANIA KIK

OPOLE

19 lutego, godz. 17.00 – ks. dr Zygmunt Nabzdyk – „Św. bp Józef Sebastian Pelczar, naukowiec i duszpasterz świeckich oraz założyciel Zgromadzenia Sióstr Sercanek”;

KRAPKOWICE

16 lutego, godz. 18.00 – Msza św. z modlitwą o rychłą beatyfikację sługi Bożego Ojca Świętego Jana Pawła II, po niej spotkanie i rozważnie biblijne – Dzieje Apostolskie, rozdział 2,3 i 4. Następnie Krystyna Rawska wygłosi wykład – „Pozamedyczne aspekty polityki paliatywnej”. Od 25 lutego rozpoczęcie kwesty do puszek w parafiach dekanatu krapkowskiego na rzecz wypoczynku letniego na Górze Świętej Anny dzieci z Wołynia.

■ DO DA „RESURREXIT” W LUTYM

Duszpasterstwo Akademickie „Resurrexit” w Opolu, przy ul. Drzymały 1a, zaprasza opolskich studentów i maturzystów. Program

■ 13 lutego – kolacja z osobami, które głoszą Jezusa (po Mszy św. o godz. 19.00);

■ 23 lutego – „koncert z pączkiem”: Małżeństwo z Rozsądku (po Mszy św. o godz. 19.00);

■ 27 lutego – bal karnawałowy z przebieraniem, przygotowany przez studencki wolontariat. ■

Muzeum im. Jana Dzierżona

Podróż pod żaglami

Muzeum im. Jana Dzierżona w Kluczborku prezentuje wystawę marynistyczną „W świecie dawnych żaglowców” ze zbiorów Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni i Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku.

Człowiek od najdawniejszych czasów był uzależniony od życiodajnej wody, a rzeki, jeziora i morza stanowiły szlaki komunikacyjne, które starał się przystosować do swoich potrzeb, poszukując nowych miejsc do osiedlenia czy podboju. Zasadniczy wpływ na formę i budowę pojazdów wodnych miał charakter dróg wodnych oraz materiał, który był dostępny na danym terenie. Trałwa z łądyg papirusów, skórzak wykonany ze skóry zwierzęcej, łódź drażona z jednego pnia to przykłady pierwszych pojazdów wodnych, które z czasem zostały przekształcone w statki, będące już nieodłącznym elementem rozwoju cywilizacji.

Zastosowanie nowego rodzaju napędu – żagla – było doniosłym wynalazkiem. Dokona-



JANINA BAJ

no tego około 4000–5000 lat p.n.e. w starożytnym Egipcie, kraju będącym kolebką żeglugi. Tutaj budowano najpierw statki rzeczne, a potem morskie. Duży wkład w rozwój żeglugi wnieśli Fenicjanie, Grecy i Rzymianie. Przez następne wieki dążono do budowy coraz szybszych statków i okrętów, które stały się narzędziami pracy i walki.

Wystawa przedstawia rozwój budownictwa wodnych środków transportu o napędzie żaglowym lub wiosłowym, począwszy od czasów starożytnego Egiptu po wiek XX. Można zobaczyć ilu-

strujące ten rozwój modele: nielowego statku egipskiego, galery rzymskiej, długiej łodzi wikingów, łodzi transportowej Słowian, kogi gdańskiej, karaki i kliprów herbacianych. Te ostatnie to najwspanialsze i najszybsze statki pod żaglami, które pływały w połowie XIX w., osiągając rekordowe prędkości ponad 20 węzłów, przewożąc m.in. herbatę importowaną głównie z Chin do Anglii.

Eksponowane są również batalii pochodzące z badań podwodnych – elementy konstrukcyjne statków średniowiecznych wraz z załadunkiem oraz wyposażenie

indywidualne załóg, uzbrojenie, m.in. odnoszące się do bitwy pod Oliwą, będącej największym zwycięstwem Rzeczypospolitej na morzu w XVII w. Interesujące są zabytki wydobyte z odczukanego w 1977 r. Solena – wraku okrętu szwedzkiego, który zatonał w końcowej fazie tej bitwy.

Inicjatorem i autorem wystawy jest kustosz Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni Andrzej Kotecki.

JANINA BAJ

Wśród książek

Historia miasta Prudnika

W ręce miłośników historii trafia nie lada gratka. Staraniem wielu osób i instytucji, na różne sposoby związanych z Prudnikiem, ukazało się polskie tłumaczenie wydanej w roku 1870 „Geschichte der Stadt Neustadt In Oberschlesien” ks. Augustyna B. Weltzla, proboszcza z Tworkowa, a jednocześnie cenionego historyografa, autora monografii wielu miast śląskich, m.in. Raciborza, Koźla, Dobrodzienia czy Żor.

Dzieła Weltzla, w tym historia Prudnika, opierają się



na materiałach archiwalnych, dokumentach i kronikach, z których wiele dziś już nie istnieje. Dlatego jego książki są dziś bezcennym źródłem wiadomości o życiu społeczności i historii naszych miast. Tak jest

i w przypadku historii Prudnika, którą autor rozpoczyna panoramą historyczno-polityczną Moraw pod koniec wieku XIII, a kończy na roku 1869. Poniekąd odrębną częścią „Historii miasta...” jest część IV – „Historia kościołów, klasztorów, szkół i zakładów dobroczyn-

nych”, która może być źródłem interesujących porównań i wniosków.

Można zazdrościć Prudnikowi, że już przekład „swój” Weltzla ma. I pogratiulować tym, którzy przyczynili się do tego: tłumaczowi Kazimierzowi Nabzdykowi, redaktorom księgi – Urszuli Rzepieli z Muzeum Ziemi Prudnickiej i Urszuli Zajączkowskiej z Muzeum Śląska Opolskiego oraz Janowi Dolnemu, byłemu mieszkańcowi Prudnika. ■

Augustin Weltzel. *Historia miasta Prudnika na Górnym Śląsku.*

Wydawnictwo MS, Opole 2005, s. 447.

PANORAMA PARAFII

Pw. Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Ściborzycach Wielkich

Parafia na granicy

Parafia Ściborzycze Wielkie, z trzech stron granicząca z Czechami, utworzona została trzydzieści lat temu.

Parafię tworzą Ściborzycze Wielkie i Rozumice. – To w sumie niecałe 700 ludzi, jeszcze 14 lat temu było ponad 820 – mówi ks. proboszcz Edward Góral. Parafia powstała tu w roku 1975, wydzielono ją z parafii Dzierżysław. Duszpasterstwo prowadzili wówczas salezjanie, ale w roku 1992 zrezygnowali z tej placówki. Wtedy proboszczem został ks. Góral.

Społeczność, która się budzi

Pierwsza historyczna wzmianka o Ściborzycach pochodzi z I połowy XIII wieku. Wiódł tędy szlak bursztynowy, już przed wojną prowadzono tu wykopaliska archeologiczne, odkryto kurhany oraz wiele zabytków z czasów rzymskich. Przed II wojną światową była to wielka wieś licząca 2500 mieszkańców, po wojnie było ich 1200. Wieś w całości była protestancka, czego świadectwem jest stojący w jej środku kościół ewangelicki, znacznie bardziej okazały od katolickiego. Dziś ewangelików w Ściborzycach jest kilkunastu. – Kiedy tu przyjechałem, w niedzielę na dwóch Mszach było 27 osób, zastanawiałem się, co ja tu robię – wspomina ks. Edward Góral. Dziś na niedzielnej Mszy jest

połowa parafian ze Ściborzyc. W latach 70. ludność mieszkająca w Ściborzycach, pracująca głównie w ówczesnym PGR Kietrz, podlegała wielkiej fluktuacji. Przyjeżdżali tu ludzie z pegeerowskich osiedli z całej Polski, po pół roku znów się wyprowadzali. Trudno byłoby mówić o tym, że tworzyli zintegrowaną społeczność. – Teraz jest już inaczej, ludzie dbają o swoje otoczenie, dom, wieś. A zaczęło się od otynkowania plebanii i wymiany dachu na kościele – mówi ksiądz proboszcz.

Wokół kościoła i plebanii

W Ściborzycach ludzie żyją skromnie, ale są chętni do pracy przy kościele. Proboszcza cieszy zaangażowanie młodych. Jedni tworzą kółko teatralne, inni zespół redakcyjny parafialnej gazety „Sursum Corda”. Ten ciekawy dwumiesięcznik jest bardzo lubiany i oczekiwany przez parafian, niektórzy zbierają wszystkie jego numery. Są dwie grupy scholi, ministranci, którzy nie kończą służby wraz z dorastaniem (najstarszy ma 34 lata). W Rozumicach działa chór parafialny. Tam też ciągle rozbudowywany jest kościół filialny pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Ciekawostka: kościół ten był poświęcony 13 grudnia 1981 r., w dzień wprowadzenia stanu wojennego, a aktu poświęcenia



ANDRZEJ KERNER

Od góry: Kościół parafialny w Ściborzycach Wielkich
Poniżej: Kościół filialny w Rozumicach

dokonał śp. bp Antoni Adamiuk. Kościół zmienił się od tego czasu znacznie, dobudowano wieżę, kaplicę przedprogrzebową. Taką też kaplicę chcą wybudować parafianie ze Ściborzyc. Ksiądz cieszy doskonałą współpracą ze szkołą. Dzięki temu rozwijają się także kontakty z sąsiadami zza granicy – z Hnevošic. Odbywają się także spotkania z dawnymi mieszkańcami Ściborzyc Wielkich i Rozumic, którzy przyjeżdżają tu co dwa lata na uroczystość Zesłania Ducha Świętego.

ANDRZEJ KERNER



KS. EDWARD GÓRAL

Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1977. Był wikariuszem w Głubczycach, Gliwicach (par. św. Antoniego), Dobrzenu Wielkim i Kluczborku. Następnie proboszczem w parafii w Nowym Świętowie. Od roku 1992 jest proboszczem w parafii MB Wspomożenia Wiernych w Ściborzycach Wielkich (dekanat Kietrz).

ZDANIEM PROBOSZCZA

Tutejsi mieszkańcy to ludzie, którzy budzą się do aktywności. Wielu z nich do niedawna żyło i zadowalało się tym, co otrzymywali od państwa jako pracownicy PGR. Znacząca jest zwłaszcza zmiana mentalności w nowym pokoleniu. Młodzi chcą więcej, oczekują więcej, bardziej się angażują. Widać to także w kościele – są młodzi ludzie, którzy nie tylko mówią, że chcieliby coś zrobić, ale to po prostu robią.

Ludzie cieszą się, że mają księdza na miejscu. Zanim utworzono tu parafię, musieli chodzić do Dzierżysławia 7 kilometrów.

Wprawdzie bezrobocie ich „dobija”, ale próbują za wszelką cenę złapać jakąś robotę, nawet niskopłatną.

Najbardziej mnie cieszy, że młodzi ludzie mają swoje ambicje i że wręcz rwą się na studia. I studiują kosztem prawdziwych wyrzeczeń, pracując jednocześnie, by na te studia zarobić. Aktualnie ponad dziesięć osób jest na studiach wyższych. A ci, którzy pokończyli studia, nie uciekają stąd. To też cieszy i daje jakąś nadzieję na przyszłość. Mało młodych idzie dziś do zawodówek, większość wybiera licea, bo myśli o studiach. A pamiętam jeszcze, jak mocno musiałem na początku swojej pracy tutaj przekonywać rodziców, żeby dzieci szły do liceów.